Nr. 26. We Lwowie — Środa dnia 1. Lutego 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie **w dwóch wydaniach:** dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 2 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Hr. Taaffe — Badeni.

Lwów 31. stycznia.

Czytelnicy prawdopodobnie musieli zauważyć, że od czasu ostatnich nieporozumień między lewicą a rządem, bardzo często w *Neue Fr. Presse* i innych liberalnych pismach pojawia się pogłoska o „prawdopodobnem ustąpieniu hr. Taaffego", a między mającymi zająć jego miejsce wymieniają także namiestnika hr. Badeniego.

Wczoraj rozpoczęły się ponowne konferencye hr. Taaffego z przewódcami wielkich stronnictw w parlamencie, dziś dalszy ciąg ich obrad. W niedzielnym zaś numerze *Neue Fr. Presse* czytamy co następuje:

„Osobistość hr. Badeniego w ostatnich dniach stała się przedmiotem wielu omówień. Nieliczni bankierzy, którzy wskutek swych stosunków znają wewnętrzne sprężyny zewnętrznych wypadków, utrzymują, że rękę namiestnika Galicyi czuć w ciekawej komedyi, która tem się skończyła, że Rozyna swemu opiekunowi pokazała figę i ze swym młodym wielbicielem zawarła związek małżeński. Nie wiemy, czy hr. Badeni rzeczywiście odegrał rolę finansowego Figara, ale nazwisko to, które teraz nagle się wyłania i na ogół spada jakby lawina, wprawia nas w zdumienie.

Często potrzeba takich drobnych wypadków, zrządzonych losem, by sobie jasno zdać sprawę ze znaczenia pewnej postaci politycznej. Oddawna bowiem wiedzieliśmy, że hr. Badeni posiada w Galicyi wpływ ogromny i w rzeczywistości kieruje polityką Koła polskiego. Jeśliby jednak niespodziewany zwrot w załatwieniu konwersyi galicyjskiej był jego cichej pracy dziełem, to powszechne mniemanie o stanowisku jego stwierdziłaby teraz ta próba praktyczna. Bywają chwile wolne, w których umysł, otrząsając się z pyłu teraźniejszości, usiłuje przejrzeć niedocieczoną przyszłość. Obecny ustrój polityczny austryacki chroma i starzeje się, i daremne wszelkie starania zatarcia wrażenia zużycia, jakie robi.

Obojętność, z jaką przyjmują wszyscy układy nad programem politycznym i brak zajęcia się posłów rozprawami w Izbie są cechą upadającej polityki, która się stała bezpłodną. Jeszcze tam jakoś to się trzyma, ale życie wewnętrzne codziennie słabnie... Przenieśmy się teraz w położenie, z którego wyjście obronną ręką nie nastąpi z taką łatwością, z jaką obecnie nasi szanowni zastępcy ludu tomy protokołów zapełniają, nie dbając o poziewanie słuchaczy, zmuszonych do przyjmowania całorocznie powtarzanych jednych i tych samych uwag.

Cóż wtedy? Potrzeba kierownictwa politycznego, któreby sobie wyższy cel zakreśliło, niż próżniacze zabijanie czasu, tak gwałtownie dałaby się uczuć wtedy, że wszelki opór byłby nadaremny.

Mimowoli oczy wszystkich już teraz zwracają się ku najwyższemu politycznemu personalowi w Austryi, a Polacy są tak poważnym czynnikiem, że hr. Badeniego przy tej sposobności przeoczyć nie podobna. Powiadają, że jest zdolnym, energicznym człowiekiem, który nigdy nie zapalał się do polityki krakowskiej stolicy kardynalskiej i przechyla się do związku z Niemcami. Hr. Badeni ma być arystokratą-zachowawcą, ale obcym feudalnemu sposobowi myślenia tryumwiratu Lobkowica, Szwarcenberga i Thuna. Hr. Badeni wolne ma ręce wobec Czechów, szkoły wyznaniowej nie przyrzekał, nie ma żadnych zobowiązań wobec hr. Hohenwarta i trzymał w karbach ruch antisemicki w Galicyi.

Ale dokądże się zapędzamy? (kończy *N. fr. Presse*). Nie jest naszem zadaniem z kresek na dłoni hr. Badeniego wróżyć o jego karyerze, choć już obecnie konwersya, w mniemaniu prawie wszystkich w kraju, wzrosła do wielkości politycznego wypadku."

Cieszymy się tem uznaniem wyrażonem dla p. namiestnika, sprawiedliwość atoli wymaga uznać, że sfinansowanie pożyczki krajowej jest zasługą wyłącznie Wydziału krajowego. — W artykułach podobnych i wersyach innych dzienników liberalnych, poruszających kandydaturę hr. Badeniego na prezesa gabinetu austryackiego, upatrujemy objaw podejrzany. Przebija z nich tendencya użycia hr. Badeniego — naturalnie bez jego świadomości — jako broni przeciwko obecnej polityce hr. Taaffego Liberali łudzą się, że hr. Badeni umożliwiłby sojusz z lewicą liberalną z wykluczeniem konserwatystów autonomicznych. Myśl to z gruntu fałszywa, a my mamy za dobre wyobrażenie o hr. Badenim, abyśmy go mogli podejrzywać, iż dałby się do takiej akcyi nakłonić.

Neue Fr. Presse powinna wiedzieć, że gdyby się nawet znalazł Polak, którvby za tekę ministeryalną podjął się prowadzić taką politykę, odstąpiłaby go ogromna większość Koła polskiego i kraju. Za tekę ministeryalną lub nawet przewodnictwo gabinetu nic wyrzekniemy się naszych zasad i tradycyj.

Ostrożność niezbędna.

Lwów d. 31. stycznia.

Jak pisma czeskie, a mianowicie *Narodni Listy* i *Politik* zgodnie donoszą, odbyła się we Wiedniu dnia 27 bm. konferencya węgierskich Rumunów, Serbów i Słowaków w celu obmyślenia dróg i środków dla solidarnego postępowania przeciw hegemonii madiarskiej, zżydowiałemu liberalizmowi i eksterminacyjnej polityce dominującej madiarsko-żydowskiej kliki. W zasadniczych punktach osiągnięto na tej konferencyi zupełne porozumienie. W kwietniu br. ma się odbyć druga konferencya, na którą zaproszono także węgierskich Rusinów, siedmiogrodzkich Niemców (Sasów) i opozycyjne stronnictwo Kroatów. Zamierzone jest wydawanie gazety w języku niemieckim, która ma objaśniać i podawać do wiadomości szerszej publiczności postępowanie Madiarów i żydowskich liberałów z narodowościami nie-madiarskiemi. W celu zabezpieczenia egzystencyi tej gazety mają być wydane akcye w wysokości 500.000 złr.

Jak nam donoszą z dobrze poinformowanego źródła, odrzucono — wbrew twierdzeniom *Politik* — na tej konferencyi wniosek, aby mająca zacząć wychodzić gazeta występowała w pierwszym rzędzie przeciw trójprzymierzu, celem obalenia tym sposobem hegemonii Niemców i Madiarów; odrzucono również wniosek, aby owa gazeta występowała przeciw dualizmowi a za „konfederacyjnym ustrojem narodów austryackich" — jak tego sobie życzą młodoczesi — a to z tego powodu, że na razie należy ograniczyć się do rzeczy możliwych, podczas gdy podnoszeniem zanadto daleko sięgających aspiracyj narażonoby rzecz *a priori* na fiasko tj. udaremnionoby uwzględnienie życzeń narodowości nie-madiarskich w Zalitawii. Zresztą sprawa tendencyj przyszłego pisma omawianą była czysto teoretycznie, a merytoryczna decyzya w tej sprawie zost[illegible]ioną została konferencyi obszerniej[illegible]j, którą, jak wyżej powiedziano, ma [illegible] odbyć w kwietniu br.

Prezydyum odbytej konfe[illegible]yi, jako tymczasowy komitet wy[illegible]wczy, ma się odnieść do Niemców b[illegible]skich (którzy niejednokrotnie bar[illegible]rąco występowali za Sasami siedm[illegible]odzkimi), aby sprawę tychże [illegible] podnosili, jakoteż do Rusin[illegible] galicyjskich, aby swoich p[illegible] ców na Węgrzech do czynneg[illegible] gicznego udziału zachęcali, [illegible] także do Rumunów w królest[illegible] muńskiem i na Bukowinie. [illegible] niezawisłe pisma [illegible] w swoim czasie [illegible] ze swej strony wspie[illegible] i narodowościowe dą[illegible] słowiańskich na Węgrzech.

My wstrzymujemy się na razi[illegible] komentarzy, gdyż akcya dopiero rozpoczęła i nie wyszła jeszcze [illegible] stadyum przygotowawczego, choc[illegible] jak zapewniają, prowadzi się bardzo ruchliwie i systematycznie. Lecz pozwolimy sobie zrobić jedną uwagę, a mamy do tego prawny tytuł, gdyż niejednokrotnie wypowiadaliśmy nasze gorące sympatye dla wolnościowych i narodowych aspiracyj słowiańskich narodowości na Węgrzech, a mieliśmy zawsze słowa potępienia dla narodowej nietolerancyi i pojawiającej się od czasu do czasu eksterminacyjnej polityki Węgrów i ich menerów, beznarodowościowych liberałów żydowskich, którzy tam rej wodzą. A tą naszą uwagą na razie jest to, aby cała ta rozpoczęta akcya nie wpadła w zastawione jej już sidła panslawistyczne, bo straciłaby wszelkie sympatye, na które mogą liczyć w kołach, które hasło wolności i narodowości szanują i pod tym sztandarem nieraz krew przelewali, — i niemożnaby tej akcyi prorokować jakichkolwiek dodatnich rezultatów. A co się tyczy wpływu galicyjskich Rusinów na swych pobratymców na Węgrzech, to, o ile wiemy, oni bardzo mało ich sprawami i ich położeniem się zajmują. Po za drobnostkowe kłótnie frakcyjne i ambicyjki osobiste ich horyzont tak daleko nie sięga!

Z rozpraw
nad budżetem ministerstwa oświaty.

Lwów d. 31. stycznia.

Rozwlekła, przez kilka dni ciągnąca się rozprawa w Izbie poselskiej Rady państwa nad preliminarzem budżetu ministerstwa wyznań i oświaty, miała parę momentów, które pomimo ogólnego znudzenia, wywołały przecież żywsze zajęcie.

Kwestya szkoły wyznaniowej i zmian w systemie nauki języków klasycznych w szkołach średnich stanowiły główne punkta atrakcyjne w tej rozprawie. Mowcy z różnych obozów Izby dotykali tych zagadnień każdy ze swojego punktu widzenia — a zakończył dyskusyę minister oświaty dr. Gautsch oświadczeniem, iż rząd nie zamierza bynajmniej proponować jakiejkolwiek zmiany zasadniczej bądź w stosunkach kościoła do szkoły, bądź też w dotychczasowem stanowisku filologii klasycznej w systemie naukowym i wychowawczym. Miłośnicy filologii klasycznej mogą spać spokojnie.

Ze stanowiska potrzeb naszego kraju zasługują na bliższą uwagę życzenia, podniesione przy rozprawie nad tą rubryką budżetu przez członków Koła polskiego. Wprawdzie życzenia podobne nie wywierają bezpośrednio wpływu na budżet, który w regule uchwalany bywa w cyfrach, proponowanych przez komisyę. W najlepszym razie prowadzą te wywody do uchwalenia rezolucyi, polecającej rządowi, ażeby zajął się badaniem pewnej sprawy. Lecz i takie rezolucye pojedynczy poseł, nawet gdy przemawia w imieniu stronnictwa, rzadko kiedy proponuje, gdyż jeżeli kto chce naprawdę zapewnić skuteczność podniesionej przez siebie inicyatywie, stara się już naprzód o to, ażeby komisya budżetowa podniesioną przez niego sprawę poleciła od siebie, przyjmując jego wniosek za swój. Podczas debaty szczegółowej w Izbie pełnej już za późno starać się o to. Jedna tylko pozycya budżetu: „Fundusz dyspozycyjny" ma ten przywilej, iż bywa w Izbie wstępnym bojem atakowaną, i jak sztandar w bitwie zwycięża, albo też pada zwyciężona. Lecz cyfr, objętych tak zwanemi rubrykami fachowemi, rozprawa w pełnej Izbie zazwyczaj nie zmienia.

Pomimo to nie można poczytywać przemówień poszczególnych posłów w Izbie pełnej za bezużyteczne. Jeżeli bowiem wyrażają oni przytem pewne postulaty, są one zawsze oparte na układach i roztrząsaniach klubowych i z rządem — i jeżeli nie zaraz prowadzą do rezultatu, to w każdym razie znamionują, iż poruszona sprawa jest w toku.

Przy rozprawie nad rubryką budżetową, odnoszącą się do spraw oświaty, zabierali głos z członków Koła polskiego posłowie dr. Kozłowski, Sokołowski, prof. dr. Roszkowski i dr. Byk. Podnieśli oni następujące postulaty: Dr. Kozłowski żądał aktywowania katedry hygieny i zaprowadzenia kliniki psychiatrycznej przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie; prof. Roszkowski domagał się rozszerzenia budowli gmachu uniwersyteckiego, tudzież uporządkowania budynku, w którym mieści się szkoła weterynaryi we Lwowie.

Dr. August Sokołowski rzucił szereg uwag ogólnych o rozkładzie nauk w szkołach średnich, żądał uchylenia nauki greki z gimnazyów, przemawiał za zbliżeniem gimnazyów ze szkołami realnemi i podniósł potrzebę dążenia ku wyższemu wykształceniu ogólnemu kandydatów na nauczycieli.

Także i profesor Roszkowski dotknął kilku donioslych spraw, odnoszących się do szkół średnich. Podniósł on mianowicie potrzebę zaprowadzenia obowiązkowej nauki gimnastyki w szkołach średnich i ułatwień dla uczniów tych szkół w nauce przedmiotów, mających na celu estetyczne ich wykształcenie, głównie w rysunkach i w muzyce.

Na uznanie zasługują także starania tego posła o zwolnienie gmin od zobowiązań na rzecz utrzymania szkół średnich, który to obowiązek należy zasadniczo do państwa.

Przy poparciu Koła, i działając w porozumieniu z posłami interesowanych w tej sprawie miast i z innych krajów koronnych, wymógł dr. Roszkowski oświadczenie ze strony ministra oświaty, iż rząd najdalej do trzech lat będzie się starał stopniowo zwolnić miasta od prestacyj ich na rzecz szkół średnich.

Na szczególną uwagę — i na poparcie gorliwe zasługuje myśl, która stanowiła rdzeń przemówienia posła dra Byka.

Wczoraj atakowaliśmy go tylko za sos, jakim podlał danie swoje — ale nie zgadzając się z tonem i treścią uwag ogólnych, jakiemi ilustrował on sprawę, której miał być rzecznikiem na mocy upoważnienia Koła polskiego, nie myślimy wcale umniejszać przez to zasługi jego gdy domagał się urządzenia katedr przy jednym z uniwersytetów krajowych dla kształcenia rabinów i nauczycieli religii mojżeszowej dla szkół publicznych w Galicyi.

Wiadomo bowiem, iż istnieje zamiar, popierany przez pewną część żydów, ażeby we Wiedniu urządzonem zostało jedyne na całe państwo seminaryum rabinackie — naturalnie z językiem niemieckim jako wykładowym. Tym sposobem stałby się ów zakład narzędziem do pielęgnowania germanizacyi w masach żydowstwa na zawsze. Teraz więc jest pora ku temu, ażeby wytężyć wszelkie usiłowania za utworzeniem podobnego zakładu w kraju, gdyż nie leży to bynajmniej w naszym interesie narodowym, ażeby obojętnie traktować utrwalenie germanizacyi 800.000 żydowskiej ludności naszego kraju.

Ładna więc uzbierała się wiązanka spraw, poruszonych przez członków Koła polskiego przy rozprawie nad budżetem oświaty. Należy się im za to wdzięczne uznanie.

Miasto Biała
przeciw Wydziałowi krajowemu przed trybunałem państwowym.

Gdy w roku zeszłym magistrat m. Biały przedłożył Wydziałowi krajowemu zamknięcie rachunkowe za rok 1891 i preliminarz na rok 1892 z relacyą w języku niemieckim, — Wydział kraj. zwrócił je magistratowi Biały z poleceniem, aby pomienioną relacyę wystosował w języku polskim i odtąd zawsze języka polskiego w pismach do Wydziału kraj. używał.

Przeciw temu poleceniu wniósł magistrat bialski zażalenie do trybunału administracyjnego, a nadto i do trybunału państwa, przez burmistrza dr. Rosnera zredagowane i przez 22 radnych miasta Biały podpisane, wskutek czego trybunał administracyjny zażądał dodatkowego przedłożenia uchwały rady gminnej w dniach 14.

W d. 19. bm. uchwaliła rada gminna miasta Biały na zwołanem *ad hoc* posiedzeniu wszystkiemi głosami przeciw trzem głosom polskim zaprotestować przeciwko rozporządzeniu Wydziału kraj. Wypracowany przez burmistrza dr. Rosnera rekurs, który na posiedzeniu rady miejskiej odczytano, a który zbyt szorstko był napisany, odesłano do komisyi prawniczej celem lepszej i gładszej stylizacyi.

W zażaleniu do trybunału państwa, przez 22 radnych podpisanem, podniósł magistrat bialski: że od czasu osiedlenia się Niemców w Biały w 13 stuleciu, rządzących się prawem magdeburskiem, nie broniono używania języka niemieckiego; że 4/5 ludności w Biały używa języka niemieckiego jako ojczystego; że po polsku mówiący mieszkańcy miasta Biały stanowią tylko 1/5 część ogólnej ludności i należą wyłącznie do kategoryi urzędników państwowych, duchowieństwa i robotników; że w urzędach i w szkołach używanym jest wyłącznie język niemiecki; wreszcie że członkowie magistratu nie władają językiem polskim i że językiem urzędowym jest w magistracie bialskim język niemiecki.

W rekursie tym znajdujemy następujący zwrot, który w dosłownem tłumaczeniu przytaczamy:

„Magistrat odrzuca określenie go przez Wydział krajowy jako „władzę podległą", które jedynie za cel mieć może utorowanie drogi do spolonizowania Biały".

Dalej zaś pisze magistrat:

„Magistrat podnosi protest przeciw bezprawnemu rozporządzeniu, ponieważ przeszkadza ono naturalnemu rozwojowi Biały, pierwszego przemysłowego miasta w Galicyi, obniża jego siłę podatkową i wśród spokojnego przedtem pożycia obu narodowości rzuca pochodnię narodowej waśni, podczas gdy do Wydziału krajowego należałoby podnosić dobrobyt a nie obudzać nieporozumienia."

W zażaleniu tem podniesiono następnie, że Galicyę zamieszkuje 100.000 Niemców; że języka niemieckiego używa się w życiu prywatnem i publicznem; że uczą go w szkołach ludowych i średnich; że używany jest w wojsku i u kilku władz państwowych; że język niemiecki jest przeto za język krajowy uznany.

Przeciw powyższemu zażaleniu miasta Biały wniósł Wydział krajowy przez swego syndyka adwokata krajowego dr. Stanisława Bielińskiego obronę do trybunału państwowego. W obronie swej podniósł Wydział krajowy przedewszystkiem, że magistrat miasta Biały nie ma legitymacyi czynnej do wniesienia zażalenia.

Drugą kwestyę formalnej natury podniósł Wydział krajowy, iż zażalenie magistratu nie zostało w przepisanym terminie, gdyż po upływie 14 dni od doręczenia magistratowi reskryptu Wydziału krajowego, do trybunału wniesione. Ze względów formalnych powinno zatem zażalenie być bez rozprawy odrzucone. Gdyby jednak trybunał wszedł mimo to w *meritum* zażalenia, Wydział krajowy wykazał w swej obronie, że zażalenie magistratu miasta Biały także pod względem merytorycznym nie ma żadnej podstawy.

Odwołanie się magistratu na artykuł XIX. ustawy zasadniczej z 21. grudnia 1867 r., nie może — zdaniem Wydziału krajowego — uzasadnić tego zażalenia. Wydział krajowy przyjął w r. 1891 regulamin, uchwalony przez radę gminną m. Biały, do wiadomości. W § 2 tego regulaminu uznano język niemiecki jako język, w którym mają być załatwiane sprawy i toczone rozprawy tak w radzie gminnej, jakoteż w magistracie, mimo że — jak sam magistrat przyznaje w zażaleniu — jedna piąta część ludności m. Biały jest polską i okoliczne miejscowości zamieszkałe są przez ludność polską. Tej ludności polskiej, która często sprawy w radzie gminnej, a częściej jeszcze w magistracie m. Biały załatwiać musi, przysługuje właśnie, w myśl powołanego artykułu ustawy zasadniczej, prawo żąda-

---

25

JARMARKOWICZE.

OPOWIADANIE

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Nastąpiło to niebawem, bo Gutek stawał się coraz bardziej uprzejmym, zacząwszy wypytywać się o moje gusta i przyzwyczajenia, o apetyt i ulubione potrawy. Wreszcie mówił:

— Bo kuchnia w Łęcznie jest doskonała. Przybywają zwykle restauracye z Warszawy i Lublina i zaspakajają najwybredniejsze żądania.

Miałem był zamiar niewypuszczania już Gutka z mieszkania; jednakże nagle, znów pod chwilową intuicyą, podchwyciłem:

— A więc i owszem... Pójdziemy się teraz posilić, a potem mam nadzieję, pojedziemy razem do Błotnisk.

— Doskonale! — zawołał mój kuzyn i z największem mojem zdziwieniem podskoczył.

Wyszliśmy. Grześ, który naturalnie już znajdował się także w mieszkaniu Gutka — z przestrachem wskazując mi oczami na zaprzęgnięte konie — podszedł do mnie i zagadnął tonem błagalnym:

— Nie wychodźcie już panowie na miasto. Ot konie wypoczęte... gotowe.

Nie odparłem nic, tylko uchwyciłem Gutka pod ramię i wyszedłem z nim na ulicę rojącą się ludźmi, a ciemną od kurzawy. Zacząłem mu coś opowiadać, co — już nie pamiętam, ale coś, wiem z pewnością, dalekiego w swej treści od tego, co mną miotało. Myśl wywiezienia Gutka z Łęczny owładnęła mną tak wszechpotężnie, iż przywiązywałem do niej wtedy taką uwagę, jakiej już może w tym stopniu, nigdy do niczego nie przykładałem. Gdy sobie przypominam dziś te czasy, dziś w epoce rozwoju nauki hypnotyzmu, skory jestem do przypuszczenia, iż byłem siłą woli hypnotyzerem, a Gutek przewybornem medjum.

Był w *„prisiudach"*. Na wszystko się godził z tą dobrą wolą, z tą ochotą, która cechowała jego dziwaczny charakter.

Pod wieczór — po wybornym obiedzie — danym przezemnie, a więc z mojim wyborem win, zamanewrowałem jeszcze tak znakomicie, iż uprowadziłem Gutka spośród grona jego przyjaciół, nie obudzając najmniejszego w nich podejrzenia. Wskoczyliśmy do pojazdu i pomknęli. Dopiero w jaką godzinę później, już na pół drogi do domu, Gutek spostrzegł się co zaszło, jak to mi zdradzała jego zażenowana i niezadowolona fizyognomia. Ale ukrywał się z tem i usiłował nie pokazać po sobie żadnej zmiany. Mnie tylko z ukosa badał, czy działałem z zamiarem, czy też nasz wyjazd z Łęczny był wydarzeniem zupełnie naturalnem.

Zagadywałem, prawiąc o wszystkiem, byle nie o Dębogórze i Błotniskach.

Wreszcie Gutek, który w miarę, jakeśmy się zbliżali do domu, posępniał, odezwał się.

— Wiesz co? Zdaje mi się, jak przez sen mi się zdaje, iż w pochodzie Bachusa poznała mnie Marylka?

— Wielka rzecz! Jarmark przecież od czynienia hec!

— Ha! ha! — zaśmiał się Gutek — nie myślałem byś był tak dobrym kolegą. Ale mama! mama!

— Także była młoda i widziała młodych.

— Bo ty nie wiesz, ale raz już chcieli podobno zerwać z powodu Bachusa w Rawie...

— Eh! — mruknąłem.

Po chwili Gutek zapytał:

— Więc już rodzice do Błotnisk powrócili?

— A jakże! A odprowadzili ich z Dębogóry...

— Jakże znajdujesz Marylkę?

— Marylkę? odparłem namyślając się — Marylka zasługuje niezawodnie na więcej dowodów uczucia z twej strony. Nie psujesz jej... Ale może to lepiej, kobiety powinny... nie powinny nam w życiu zawadzać... Jakże ci zazdroszczę!

— Czego?

— No! Marylki!

Gutek się zamyślił, a po chwili znowu zagadnął:

— Powiedzże mi jednak, co będzie ze ślubem? Bo ja... ja miałem zamiar dziś jechać do Dębogóry... Chciałem tylko w Łęcznie zmienić jedną kobyłę w czwórce...

— I zmieniłeś?

Gutek zastanowił się i czerwieniejąc skłamał.

— Zmieniłem!

Czekał jednak widocznie na odpowiedź co do ślubu, więc odparłem.

— Ślub?... Jeden dzień wcześniej, czy później, w Dębogórze, czy w Błotniskach... to przecież jedno...

Mój kuzyn zaczynał mi się bystro przyglądać. Moje zasady widocznie nie pasowały dostatecznie do mej osoby. To też postanowiłem być nadal mniej wolnomyślnym i swobodnym.

Szczęściem widniały już tuż topole błotniskie, a Grześ coraz częściej się oglądał na nas, czy siedzimy na swoich miejscach. W oczach jego przebijał się bałwochwalczy dla mnie podziw.

Zajechaliśmy już późnym wieczorem do domu, którego oświecone okna zdradzały bytność wszystkich, o co byłem już trwożny.

Bałem się, by „pochód Bachusa" nie popsuł wszystkiego com był wypracował i nie zniewolił hrabstwa do ostatecznego porzucenia swych projektów.

Wszedłszy do sieni, w które już znajdował się pan Anastazy, a za nim we drzwiach mignęła mi postać hrabiego, zawołałem:

— Całe szczęście, żem został w Łęcznie. Gdybym się był spóźnił o godzinę, Gutek byłby pojechał do Dębogóry...

— Doprawdy, kochanie... — zapytał stryj ściskając syna i dodając — Ty łotrze! ty wisielcze, kochanie. Dobrze, że jesteś, ale cóżeś ty narobił stryjowi Pantaleonowi?

— Stryjowi Pantaleonowi? — zapytał Gutek, pąsowiejąc — a co?

— Stryj Pantaleon jest tu... Wściekły, kochanie... uspokoić go nie mogę... głowę tracę... A nuż przy hrabi wybuchnie?

— Stryj Pantaleon tu? — zapytał znów, blednięjąc, a równocześnie śmiejąc się swemi śmiejącemi oczyma. Gutek — stryj Pantaleon tu? żartujesz papo!

Uszom nie wierzyłem, wiedząc, iż od lat dwudziestu najmniej, ani pan Baltazar, ani pan Pantaleon nie byli w Błotniskach. Nie rozumiałem też słów stryja tchnących głębokim wyrzutem i trwogą; nie pojmowałem dziwnej, przerażonej i zabawnej zarazem miny Gutka, gdy wtem jak bomba, wypadł z salonu pan Pantaleon, wołając swym piskliwym głosem na całe gardło:

— Jesteś hultaju! Jesteś nieponiu! Ha! to *merawantura!* Jesteś? Ja cię nauczę! Niech wiedzą, niech wiedzą wszyscy! Aaaa... nie! Aaaa... Taka rzecz musi być ukaraną. Chodź tu i tłumacz się ty wychowanku Baltazarenka!...

Mówił to wszystko głosem drżącym z długo powstrzymywanej furyi, więc też traciłem głowę i nie mogłem zrazu domyśleć się, o co chodzi.

Gutek w tem tłumaczeniu się panu Pantaleonowi, do którego musiał przystąpić natychmiast, zdążywszy tylko przywitać się z obecnymi, coś niegrzecznie odparł stryjowi muzykowi.

(C. d. n.)

nia, aby sprawy jej w języku polskim, który przecież w Galicyi jest krajowym, były pertraktowane i załatwiane. Jeżeli mimo to Wydział krajowy nie podniósł zarzutu przeciw § 2. regulaminu miasta Biały, to właśnie okoliczność ta świadczy wymownie o idącej do najdalszych granic tolerancyi w sprawach narodowościowych. Wydział krajowy przyznał zresztą magistratowi m. Biały prawo do wnoszenia niemieckich podań, wówczas gdy występuje jako strona, a tylko gdy jako podwładny organ Wydziału krajowego znosi się z tymże Wydziałem, powinien używać języka polskiego, tj. tego, jakiego używa sam Wydział krajowy.

Na twierdzenie magistratu m. Biały, iż miasto to założonem zostało na prawie magdeburskiem, podniósł Wydział krajowy, że okoliczność ta niczego nie dowodzi, gdyż prawo to za czasów monarchi polskiej przysługiwało niemal wszystkim miastom polskim. Następnie podniósł Wydział krajowy, że przy 1½% ludności niemieckiej, zamieszkującej Galicyę, język niemiecki nie może być uważanym w Galicyi za krajowy. W Wiedniu i w całej Dolnej Austryi liczba ludności, używającej języka czeskiego, stanowi o wiele wyższy procent, a przecież nie można twierdzić, jakoby język czeski był tam językiem krajowym. Magistrat m. Biały wdał się również w rozbiór kwestyi, czyli Wydział krajowy jest urzędem (*Amt*) czyli władzą (*Behörde*). Rozbiór ten jednak nie doprowadził go do pożądanego dlań rezultatu, gdyż same wywody magistratu wskazują, co zresztą jest rzeczą stwierdzoną, że Wydział krajowy jest władzą.

Na podstawie powyższych wywodów wniósł Wydział krajowy w swej obronie, aby trybunał zażalenie magistratu m. Biały w zupełności odrzucił.

KRONIKA.

Lwów dnia 31 stycznia.

Mianowania. P. namiestnik zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa Michała Wolanickiego, koncepistą policyi w etacie dyrekcyi policyi w Krakowie.

Śluby. W Czerniowcach odbył się ślub p. Teobalda Engla, właściciela księgarni uniwersyteckiej, z panną Józefiną Pokrajac, córką kapitana.

Stypendya. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na pięć stypendyów z galicyjskiego funduszu krajowego, począwszy od drugiego półrocza bieżącego roku szkolnego, a mianowicie jedno stypendyum o rocznych 300 zł. a. w., dwa stypendya po 350 zł. a. w. rocznie, dwa zaś po 500 zł. a. w. rocznie. Stypendya te przeznaczone są wyłącznie dla ubogich, a celujących uczniów narodowości polskiej lub ruskiej, uczęszczających do średnich lub wyższych szkół handlowych w obrębie Monarchii austryackiej.

Sprawy szkolne. Externiści i externistki, którzy nie ukończyli nauk w publicznej szkole wydziałowej, mogą celem uzyskania świadectwa z ukończenia szkoły wydziałowej, zdawać egzamin prywatny tylko w jednym terminie, a to z końcem każdego roku szkolnego, począwszy od 16 czerwca.

Ze sfer pocztowych. Począwszy od 1 lutego zaprowadzonem zostanie na rucie Grzymałów - Skałat - Borki wielkie, drugie codzienne połączenie pocztowe z linią kolejową a to dla przesyłek i dla osób.

Z miasta.

Z sezonu. Wczorajszy wieczór tańcujący u pp. namiestnikowstwa hr. Badenich zajmuje pierwszorzędne miejsce w tegorocznym niezbyt ożywionym sezonie karnawałowym. Tańce prowadził Stanisław hr. Mycielski z wielką werwą i życiem; a na wieczór przybyli: księżna Windischgrätz z córką, hr. Fredrowie, hr. St. Badeniowie, br. Romaszkanowie z córkami, państwo: Chamcowie z córką, Puzynowie, Skrzyńscy, Niezabitowscy, Dembowscy, hr. Artur Russocki, prezydenci Korytowski i Bobrzyński, hrabia Chłapowski, generał Löhneysen etc. Tańce trwały do godz. 4 zrana.

Z wczorajszego wieczora. Premiera Zygmunta Przybylskiego, o której sprawozdawca nasz zdaje relacyę na właściwem miejscu, zapełniła wczoraj szczelnie salę teatru Skarbkowskiego. Wszystkie loże i krzesła już na kilka dni naprzód były rozsprzedane, a nastrój w teatrze panował tak przyjemny, jak za najlepszych czasów teatralnych. Widzieliśmy przedstawicieli wszystkich warstw, które z niezwykłem zajęciem śledziły przebieg sztuki i gorąco oklaskiwały wielce sympatycznego autora. Pan Przybylski ma szczęście nietylko do publiczności warszawskiej; u nas należy on również do najulubieńszych autorów, czego dowodem i ta okoliczność, że i na dalsze przedstawienia „Wejście w świat" bilety są zamówione. Wczoraj autora przyjmowano serdecznie, z sympatyą, która towarzyszy mu stale od czasu „Wicka i Wacka", a który „Państwem Wackami", „Dworem we Władkowicach", „Pierwszym balem" i wczorajszą premierą jeszcze bardziej utrwalił. W onegdajszym *Szczutku* znajdujemy trafną ocenę talentu p. Przybylskiego w następującej rymowanej prozie: „Bez fanfary i reklamy, Zygmunt miły i niestary, boć czterdziestu nie ma lat, stworzył sztukę: „Wejście w świat". Intryg niechaj w niej nie szuka ten, co lubi, żeby sztuka jak gryzący dym, poruszyła nerwy w nim. Zygmunt idzie bez wykrętów, nie porusza brudnych mętów, nie dotyka brzydkich krost, lecz do serca trafia wprost. Choć krytycy ci Zygmuncie, po nie jednym dadzą funcie, ty nie zbaczaj z drogi swej i życzliwych słuchać chciej".

Piknik starokawalerski, odbędzie się w środę 1 lutego w salach „Kasyna miejskiego". Nad dekoracyą sali pracują pilnie od kilku dni artyści malarze pp. Kaczor - Batowski i Obst. Podczas tańców muzyka odegra starokawalerskie kadryle p. Madurowicza pod tytułem „Z przed czterdziestu lat", tudzież polkę kapelmistrza p. Rolla „Jesteśmy do wzięcia", poświęconą komitetowi.

W Kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 4. lutego wieczorek z tańcami. Lista otwarta. Początek o godzinie 8. wieczór. Dla panów strój balowy. Wstęp od każdej osoby biorącej udział w zabawie po 20 ct. na rzecz fundacyi im. Tadeusza Kościuszki.

O pogodzie. Są ludzie, którzy uporczywie twierdzą, że mrozy są bardzo zdrowe a sroga zima ma nawet być tępicielem jakichś owadów, szkodzących zbożu. Bardzo to możliwe, ale ostatecznie śmierć kilku jakichś nędznych robaków nigdy chyba nie zrównoważy przykrości i niewygód, które ludzie nawet zamożni muszą w mrozy znosić. Dowodem, że bezwzględnych wielbicieli najdłuższej pory roku nie tak wielu, może być choćby westchnienie ulgi stu tysięcy Lwowian, na widok wysokiego słupka rtęci w termometrze. Od wczoraj rozpoczęła się odwilż w mieście, Mamy ciepło, no i... początek błota. Nie masz zupełnego szczęścia na tym padole płaczu i mimowoli przychodzi na myśl ów czterowiersz Krasickiego o piasku, za którym rośnie lasek, a za którym znowu widać piasek.

Kasa chorych miasta Lwowa. Dnia 20. bm. odbyło się posiedzenie Zarządu pod przewodnictwem p. W. Gubrynowicza. Chorych z poprzedniego miesiąca było w leczeniu 109, do tego nowych chorych zgłosiło się w grudniu 458, razem 567 chorych, z których leczono w szpitalu 30, przez lekarzy kasowych wyleczono 379, umarło 8, pozostało w leczeniu na miesiąc styczeń 118 chorych. Ogólny stan członków z dniem 31. grudnia 6096, a to mężczyzn 4856, kobiet zaś 1240. W r. 1892. wpłynęło kart zgłoszeń 9379, ogółem zameldowano 15563, wymeldowano 14764. Całoroczny przeto ruch członków wynosił 30327, a to mężczyzn 25501 a kobiet 6826. Zadość czyniąc prośbie niektórych chorych przyznano tymże pomoc lekarską i leki po nad czas 20 tygodniowy. Dalszy ciąg posiedzenia Zarządu odbędzie się dnia 3. lutego, na którem omawianą będzie sprawa regulaminu dla Zarządu.

Samobójstwo ucznia. Wczoraj zastrzelił się Bronisław Bułharyn, prywatysta, uczeń IV. klasy gimnazyalnej, liczący lat 15, syn zmarłego oficyała pocztowego. Przyszedł on do pomieszkania pp. Eugeniusza P. i Władysława K. przy ul. Ossolińskich l. 6, a nie zastawszy ich w domu wysłał służącego do apteki, poczem zdjął wiszący nad łóżkiem rewolwer i strzelił do siebie w zamiarze samobójczym. Strzał skierowany był w skroń, a śmierć nastąpiła natychmiast, tak, że gdy służący powrócił z apteki, zastał Bułharyna nieżyjącego. Powodem rozpaczliwego czynu była nieuleczalna choroba. Zwłoki odstawiono do szpitala głównego.

Z dziennika policyjnego. Aresztowano Franciszka Jankowskiego, subjekta handlowego, liczącego lat 17, który za popełnienie kilku oszustw ścigany jest listami gończemi.

Również aresztowano dziś znanego rzezimieszka Leona Goralewicza.

U Iw. Wentyka dragona z 15 p. p. zakwestjonowano bluzę eraryalną, którą sobie tenże obecnie rezerwista, miał sprawić podczas służby wojskowej.

Za niedozwolony pobyt w koszarach na cytadeli aresztowano Al. Dobrowolskiego, czarobnika.

Ajent Pacana przyaresztował J. Kowalskiego za zbrodnię oszustwa, popełnioną przez wyłudzenie od wielu osób gotówki i klejnotów wartości około 20 zł. Kowalski przedstawiał się za dependenta adwokackiego.

Z dziedziny fiskalizmu. C. k. kraj. Dyrekcya skarbowa we Lwowie, ogłosiła znowu nowe rozporządzenie, które skarbowi państwa ma przynieść pewien dochód, a rolnicy używający kainitu będą musieli podanie o wystawienie certyfikatu upoważniającego do poboru kainitu stemplować, od czego dotychczas byli wolni. Rozporządzenie to opiewa: „L. 4848. Wysokie c. k. Ministerstwo skarbu oznajmiło reskryptem z dnia 8 stycznia 1893 l. 41.750 ex 1892, że podania wniesione przez gospodarzy do c. k. Starostw powiatowych o wystawienie certyfikatów uprawniających do poboru kainitu z kopalni kałuskiej podlegają według pozycyi taryfy 43 lit. a ustęp 2 ustawy z dnia 13 grudnia 1862 (Dz. ust. p. Nr. 89) należytości stemplowej w kwocie 50 centów od każdego arkusza".

Z kraju.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Żydaczowie, z grupy większych posiadłości, odbędzie się w piątek 3 lutego r. b.

Obchody styczniowe. W Dubienach 22. bm. odbył się wieczorek „naukowy" staraniem Kółka rolniczego, na którym szanowny profesor szkoły rolniczej, a przewodniczący, Rylski, wygłosił odczyt o powstaniu z r. 1863. Smutna rzecz, że poczciwy nasz lud woli jeszcze pohulać w karczmie, niż posłuchać zdrowych słów, na wczorajszym wieczorku było tylko 2 gospodarzy!

W Rawie ruskiej staraniem Ludwika Majewskiego, żołnierza z r. 1863 i Sybiraka, odbyło się w kościele farnym 23. bm. nabożeństwo żałobne za poległych w walce o niepodległość w r. 1863. Na katafalku przez miejscowe Siostry Dominikanki kwiatami ozdobionym, znaki bojowe przystrojonemi były wieńcami, z napisami na wstęgach. Pod obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej „Królowej Polski" umieszczono herby narodowe również z napisami. W nabożeństwie wzięła udział licznie zgromadzona publiczność miejscowa i czterech powstańców z r. 1863. Celebrował proboszcz Fr. Mynarski, a towarzyszyli mu kanonik Tarczyński z Magierowa i proboszcz Rokosz z Rzyczek. Po mszy odśpiewano „Boże coś Polskę", „Z dymem pożarów" i „Boże ojcze twoje dzieci". Dnia 28. bm. zaś odprawiono modły w izraelickiej bóżnicy.

W Krośnie odbyło się 25. bm. nabożeństwo żałobne w kościele OO. Kapucynów staraniem „Zgody" tamtejszej. Udział w nabożeństwie prócz mieszczan wzięła straż ochotnicza ogniowa z Korczyny pod wodzą naczelnika Steca. Dnia 29. zaś przedstawiono komedyę Fredry „Zemstę."

W Łoszniowie (pow. trębowelski) odbyło się 28. bm. nabożeństwo żałobne. Serce radowało się na widok zgromadzonego ludu tak Polaków jak Rusinów kornie schylających czoło przed katafalkiem, przybranym zielenią i wieńcami, tudzież emblematami wojennemi i narodowemi. Straż pożarna miejscowa otaczała katafalk. Proboszcz Wojnarowicz przemówił do ludu, by trzymał się wiary, broniąc ojczyzny w razie potrzeby. Pieśń patryotyczna zakończyła uroczystość.

W Łańcucie 26. bm. sala „Sokoła" zapełniła się po brzegi. Obchód składał się z dwu części: pierwszą wypełniło wstępne słowo o znaczeniu i skutkach powstania, wypowiedziane przez wiceprezesa „Sokoła" i wybitniejszego z naszych weteranów, poczem nastąpiły deklamacye przez „sokolicę" pannę P. i wicedyrektora, dalej chór „Sokoli" i zakończyła znowu deklamacya gorliwego druha G. Po godzinie 9. rozpoczęła się wieczornica, w której udział wzięło z górą 60 druhów. Miłe to zebranie przeciągnęło się dobrze po północy i napełniło wszystkich otuchą, że na dobrą wstępujemy drogę. — Nabożeństwo żałobne za poległych braci w powstaniu r. 1863/4 odbyło się w Przemyślu za staraniem delegata Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863/4. Na nabożeństwie tem reprezentowany był magistrat z burmistrzem na czele i Rada powiatowa z wicemarszałkiem. Składka w kościele przyniosła 31 złr. 56 ct.

Zmiana własności. Wieś Czołhańszczyznę w powiecie tarnopolskim nabył od pani Eweliny Trzcińskiej p. Konrad Pracowec Glogier za 93.000 zł.

Z Husiatyna donoszą, że ludność tego miasta i okolic zaniepokojoną jest wypadkami cholery, o których od czasu do czasu donoszą z za kordonu, i wyczekuje energicznych zarządzeń władz naszych w kierunku zapobieżenia możliwemu zawleczeniu zarazy do kraju. Głównie należałoby zwrócić uwagę, jeżeli już nie na czyste i zdrowe mieszkania dla ubogiej ludności, w które ją całą zaopatrzyć prawie jest niepodobieństwem, to przynajmniej na ścisłe przestrzeganie przepisów sanitarnych. Kanały miejskie i ustępy w gmachach, w których więcej ludzi naraz przebywa n. p. koszary i szkoły, źle utrzymane przyczynić się mogą w znacznej mierze do zwiększenia klęski. Kanał zwany miejskim, łączący klasztor bernardyński z urzędem cłowym, takie szerzył powietrze, że wylot jego na terytoryum klasztornem musiano wreszcie zupełnie zamurować. Faktem jest również, że gdy OO. Bernardyni chcieli sobie na swojem obejściu wykopać studnię, nie znaleźli ani piędzi ziemi, gdzieby nie natrafiono na pokład kości i gruzów.

Ofiara mrozu. Przed kilku dniami został odstawiony do szpitala garnizonowego w Przemyślu żołnierz 90 p. p. z batalionu załogi lipowickiej, który przez 7 dni za drobne przewinienie służbowe osadzony w areszcie tak sobie odmroził nogi, że prawdopodobnie obie będą mu musiały być odjęte.

Towarzystwo tatrzańskie. Dnia 23. bm. odbyło się posiedzenie wydziału towarzystwa tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) Uchwalono zwołać walne zgromadzenie na dzień 19. lutego; 2) przyjęto do grona tow. 12 członków; 3) przyłączono powiat nadworzeński do oddziału czarnohorskiego w Kołomyi; 4) postanowiono wziąć udział w wystawie krajowej w r. 1894; 5) rozpisano konkurs w celu wydzierżawienia kasyna w Zakopanem na lat sześć.

Zaburzenia w Toporowcach. W tych dniach przywiezione do sądu krajowego karnego w Czerniowcach 16 włościan, aresztowanych z powodu zaburzeń przy wyborach gminnych. Są to najzamożniejsi gospodarze Toporowiec. Śledztwo prowadzi radca Kalitowski.

Napad na żandarma. W Wołowcu, pow. radowieckiego na Bukowinie, pięciu włościan, uzbrojonych w strzelby, opadło kierownika posterunku żandarmeryi, Porubsky'ego, gdy [illegible]szedł gościńcem w towarzystwie pewnego [illegible] wieśniaka. Towarzysza owego napastnic[illegible] ranili kulą, natomiast strzały, skierow[illegible] na żandarma, chybiły. Porubsky str[illegible] i ranił jednego ze złoczyńców, a nast[illegible]e szablą zmusił napastujących do ucieczk[illegible].

Z kr[illegible] myśliwskiej. Dnia 26. i 27. bm. [illegible] się polowanie u baronowstwa Adolfów [illegible]ckich w Lubieniu, w którem wzięli u[illegible] umyślnie w tym celu przybyli z Wied[illegible] arcyksiążę Leopold Salwator i książę [illegible]asko-Koburski. Dostojni goście zachęce[illegible] serdecznością gospodarstwa zgodzili się ch[illegible] na przedłużenie swych odwiedzin, przyj[illegible] jeszcze zaproszenie Konstantego br. [illegible]ge, który na dzień 28. bm. w l[illegible] [illegible]enieckich dla nich polowanie u[illegible] [illegible]zultat ostateczny, pomimo licznych chyb[illegible] strzałów, dających się łatwo ogromn[illegible] [illegible]ami wytłumaczyć, można nazwać wie[illegible] [illegible]eli pomyślnym, gdyż ubito 6 dzików, [illegible]sów, 10 rogaczy, 162 zajęcy i 1 og[illegible] puhacza, o niezwykłym upstrzeniu. [illegible]ro późno w nocy po odbytych łowach [illegible] jechali się prawie wszyscy myśliwi i ta[illegible] arcyksiąże Leopold Salwator udał się końm[illegible] Lwowa, a książe Filip Koburski poci[illegible] pospiesznym z powrotem do Wiednia. Obaj wyrazili się przed wyjazdem, że maj[illegible] nadzieję przybycia ponownie w roku przyszłym do br. Brunickich, gdyż najmilsze wrażenie wywożą.

Po[illegible] w Warszawie. Onegdajszej nocy wybu[illegible]ł w Warszawie przy ul. Elektoralnej po[illegible]ar w fabryce wyrobów srebrnych i platerowanych, należącej do p. J. Frageta. W przeciągu pół godziny cała szlifiernia padła pastwą niszczącego żywiołu. Następnie przeniósł się ogień przez okno do dwupiętrowego gmachu, zajętego przez machiny, gdzie się zapaliła winda i klatka schodowa. Do godz. 4 rano ogień nie został jeszcze stłumiony.

W Lublinie odebrała sobie życie pani Ciechońska, żona powszechnie szanowanego lekarza. Zmarła pozostawiła kartkę zaadresowaną do syna, w której wyraża radość z powodu przyjazdu dziecka, lecz przyczyny targnięcia się na życie własne nie wyjaśnia. Zdaje się, że przyczyną samobójstwa była mania prześladowcza, na którą pani Ciechońska od pewnego czasu chorowała. Wypadek ten wywołał w Lublinie niezwykłe wrażenie.

Ze świata.

Katastrofa w kopalni. W kopalniach węgla w Skali, w powiecie Windischgraetz, nastąpiła eksplozya. Czterech górników zabitych, pięciu lekko, pięciu zaś ciężko rannych. Jednego nie odszukano.

Za patryotyzm słowacki zasądzony został, jak wiadomo, na więzienie syn głośnego patryoty słowackiego Hurbana. Na korzyść tedy rodziny skazanego Swetozora urządziły *Narodni Listy* praskie składkę, która przyniosła 1.132 zł.

Bartenjew. Podaną przez niektóre gazety wiadomość, że Bartenjew, znany z procesu o zabójstwo Wisnowskiej, znajduje się obecnie na Kaukazie, gdzie służy w pułku dragonów, w jak najsurowszych warunkach, listem do redakcyi gazety *Swiet* prostuje p. A. B., donosząc, że Bartenjew w kwietniu r. z. przybył do Omska, gdzie zaliczony został do 5 roty miejscowego batalionu rezerwowego i dotąd tam przebywa. Całą drogę z Warszawy do Omska odbył Bartenjew w towarzystwie siostry, bardzo wygodnie. W Omsku utrzymuje stosunki towarzyskie z lepszemi sferami towarzyskiemi, przyjmuje u siebie i z powodzeniem uprawia grę na klarnecie. Służbę wojskową pełnić musi, ale wogóle żyje sobie wcale dobrze i wesoło.

Zola okradziony. Emil Zola przed paru dniami padł ofiarą zuchwałej kradzieży. Pewien młodzieniec, podający się za współpracownika „Eclair", dostał się do jego mieszkania przy ulicy Bruxelles pod pozorem interviewowania romansopisarza w sprawie nowej jego powieści „Notre Dame de Lourdes". Wprowadzono go do salonu i zanim gospodarz wyszedł, zuchwały rzezimieszek miał czas wsunąć do kieszeni kilka przedmiotów sztuki, znacznej wartości. Zola spostrzegł się dopiero po odejściu gościa, któremu z wielką uprzejmością udzielił żądanych objaśnień, nie domyślając się, że ma do czynienia ze złodziejem. Policya została uwiadomiona, dotychczas jednak nie wykryto sprytnego łotra.

Nieprzyjemnego szczutka w nos dostało ostatnie londyńskie wielkie stowarzyszenie wstrzemięźliwości od gorących napojów i tytoniu. Chcąc zyskać jeden więcej przykład dobroczynnego wpływu nieużywania trunków i fajki na długość życia ludzkiego, prosiło to towarzystwo wnuka pewnego amerykańskiego lekarza, zmarłego niedawno w Londynie w 105 roku życia, aby opowiedział publiczności tryb życia swego dziadka. Życzeniu temu stało się zadość i wnuk rzeczywiście potwierdził przypuszczenia „wstrzemięźliwców", iż dziadek jego prowadził życie bardzo regularne i umiarkowane. Tylko niestety umiarkowanie polegało na tem, że nie pił nigdy więcej jak tylko szklankę rumu po obudzeniu się, drugą o godz. 11. rano, trzecią i czwartą przed obiadem, piątą z herbatą, a szóstą kładąc się spać. Co niedzieli kupował sobie wielką paczkę tytoniu, którą dzielił na 7 części, i nigdy więcej niż taką siódmą część nie wypalał na dzień. Wobec takich szczegółów przestało już rozumieć się Towarzystwo wstrzemięźliwości zajmować się badaniem przyczyn sędziwego wieku amerykańskiego doktora.

OFIARY.

JW. Pan *Ludwik br. Brückmann* z *Manasterca* nadesłał do naszej Administracyi dla *głodnych dzieci* złr. 25.

Odsyłamy za pokwitowaniem.

Odpowiedź Administracyi. *Szan. Magistrat w Myślenicach.* Cieszymy się bardzo, iż nareszcie rzecz została wyjaśniona, i że „Gazety" nie z naszej winy nie dochodziły, tylko je ktoś nieuprawniony zabierał. Równocześnie zawiadamiamy o tem szan. dyrekcyę poczt, do której na podstawie c i ą g ł y c h reklamacyi panów, wnieśliśmy zażalenie z prośbą, by dochodzenie wstrzymała. — Poprzednie numery wyczerpane.

Wny Pan *T. K. w Nieslanicach*. Prosimy oznaczyć numer, którego brak, a wyszlemy natychmiast. — Jeśli szan. Pan nie dostaje przez trzy i więcej dni gazety, a potem wszystkie numery naraz, to nie z naszej winy. Ekspedycya odbywa się co dnia pod rachunkiem i kontrolą administracyi — opuszczenie jest prawie niemożliwe, a tembardziej, byśmy kilka numerów naraz wysyłali. Jeśli jaki numer nie dojdzie, prosimy zaraz odwrotną pocztą dać nam znać, a postaramy się zbadać, gdzie leży złe i usunąć niedogodność.

Ze stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego we Lwowie odbędzie się we środę dnia 1. lutego br. o godzinie 6. wieczorem w lokalu Towarzystwa, Rynek l 30, I. piętro. Na porządku dziennym: Sprawozdanie komitetu przedwyborczego.

Walne zgromadzenie Towarzystwa filologicznego we Lwowie, które się zawiązało w celu skupienia około wspólnego ogniska pracowników na polu filologii klasycznej, odbyło się dnia 17. bm. Prezesem obrano Dra Ludwika Ćwiklińskiego, zastępcą prezesa Dra Bronisława Kruczkiewicza. W skład wydziału weszli: Dr. Michał Jezienicki, Piotr Lewicki, Konstanty Łuczakowski, Dr. Franciszek Majchrowicz, Franciszek Terlikowski, Wiktor Schmidt. Wydział ukonstytuował się dnia 25. bm. wybierając skarbnikiem Piotra Lewickiego, sekretarzem Wiktora Schmidta. — Jednym ze środków, którymi dążyć zamyśla Towarzystwo do urzeczywistnienia wytkniętego celu, będzie wydawanie organu, poświęconego bądź rozprawom naukowym, bądź sprawozdaniom z publikacyi zagranicznych i tych, jakie się w kraju pojawią.

Zarząd lwowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" składa niniejszem serdeczne podziękowanie za nadesłane dary, bądź to w gotowych ubraniach, bądź też w materyach na takowe, na rzecz biednej dziatwy szkół ludowych — następującym ofiarodawcom: paniom Zajączkowskiej, Lilienowej, Reutowej, Epsteinowej i Niedziałkowskiej, tudzież pp. Gudiensowi, Endersowi i Ludwigowi, oraz pp. Lewickiemu i Bauerowi za kwotę 6 złr. przeznaczoną na przybory do robót.

Zmarli.

Grocholska Ewelina z Darowskich, właścicielka dóbr, w 58. r. ż. we Lwowie.

Kuzyk Leokadya zakonu benedyktyńskiego, we Lwowie w 66. r. ż.

Rozdolski Dymitr, nauczyciel z Jezierny, w Czernichowie 24. bm.

Heller Filip, zarząd młynów hr. Lisieckiego, w Samborze 25. bm.

Szafhauzen, profesor słynny antropoleg. 27. bm. w 77. r. ż.

Sztuki piękne.

Teatr.

Nareszcie po wielu miesiącach mieliśmy premierę — udaną. Takiego przyjęcia i to najzupełniej zasłużonego już dawno żadna sztuka nie znalazła na naszej scenie, jak wczoraj odegrana komedya Przybylskiego „Wejście w świat". Nieufna i wiele wymagająca nasza publiczność rozgrzała się wczoraj i z zapałem, nie często u nas objawiającym się, oklaskiwała autora niezapomnianego „Wicka i Wacka", udatnego „Dworu w Władkowicach", sentymentalnego „Pierwszego balu".

Wczorajszą komedyą Przybylski podbił wszystkich i wzmógł jeszcze sympatye, której już i tak bardzo wiele pośród nas posiadał. Dobrał się do serc słuchaczy tem, że przedstawił im obrazek serdeczny, swojski, w miarę wesoły, poprostu sympatyczny, jak on sam.

W świat wchodzą państwo Rapińscy z córką Zofią, właściciele wioski gdzieś tam w zapadłej prowincyi. Przybywają do stolicy dla zawiązania stosunków, spróbowania szerszego życia, poznania świata. Właściwa jednak przyczyna ich ucieczki ze wsi, jest inna. Cała to historya.

Na wsi jedynym sąsiadem Rapińskich jest pan Haleniewski, człowiek chciwy, skąpy, brudny i mizantrop, charakterem wręcz przeciwny Rapińskiemu, który jest na wskróś uczciwym i szczerym hreczkosiejem. Ludzi tych rozdziela nadto odwieczna nienawiść, powstała skutkiem sporów granicznych — nie utrzymują ze sobą żadnych stosunków i nie widują się wcale. Ale Rapiński ma córkę, a Haleniewski syna, Józefa. Dzieciaki bawiły się niegdyś razem po miedzach granicznych, a teraz, gdy podrośli, pokochali się miłością cichą, spokojną i trochę sentymentalną. Zakochany Józef jest stałym gościem u Rapińskich. Miłość jednak nie ukryje się nigdy. Rapiński spostrzegł, co się święci, a ponieważ wszystka krew burzy się w nim na myśl, że córka jego miałaby poślubić syna jego nieśmiertelnego wroga, wywozi ję do stolicy w nadziei, że młoda dziewczyna w nowym dla niej, hałaśliwym świecie zapomni o wrażeniu serdecznem, a może innego pokocha i za mąż wyjdzie...

Rapińscy przybywają tedy do stolicy. Zadania wprowadzenia ich w świat podejmują się ich krewni, Szastalscy. Szastalski jest zbankrutowanym obywatelem ziemskim, siedzącym na bruku miejskim, żyjącym drobnemi wyłudzeniami z dnia na dzień. Pomaga mu w tem jego żona, narzucająca się wszystkim z radami i wskazówkami dobrego tonu i z pomocą przy zakupnach, przyczem zawsze stara się urwać coś dla siebie. Syn ich, Michał, fałszywy elegant, nie lepszy od rodziców.

W takie to ręce dostali się Rapińscy. Szastalscy wzięli ich w prawdziwą kuratelę, urządzili im mieszkanie, załatwiają ich drobne interesy, o sobie przy tem pamiętając, sprowadzają w ich dom ludzi podejrzanej wartości, a syn ich Michał zawarł nawet z jednym z adoratorów Zofii pisemny układ, że go z nią wyswata za pewnem wynagrodzeniem. Naraz Szastalscy dowiadują się, że za mało cenili Rapińskich, gdyż ci bardzo a bardzo są bogaci. Zmieniają swoje postępowanie. Usiłują ofiary swoje odciąć od całego świata a Zofię ożenić z lubym Michałem, któremu ta myśl bardzo się podoba.

Z wystawy sztuk pięknych.

III.

Dział pejzażu, reprezentowany bardzo skromnie co do ilości, niemniej zajmuje ważne miejsce pod względem wartości artystycznej.

P. H a r a s i m o w i c z Marceli ostatniemi czasy dał nam cały szereg krajobrazów, jak „Wodospad Prutu", „Wodospad Rzonki", „Noc", „Z okolic Delatyna" i „Zapad kaczek". „Wodospad Prutu", o ile może być wiernem podobieństwem tej miejscowości, to w malowaniu wydaje się za monotonny w traktowaniu kolorystycznem całej masy kamieni. O wiele lepszym był „Wodospad Rzonki" i „Noc". „Z okolic Delatyna", dobrze rysowany i malowany, cieplejszy w korycie od poprzednich. „Zapad kaczek", bardzo pięknie zaaranżowany, prawdziwy w tonie, z wielkiem odczuciem i zrozumieniem natury malowany, świadczy o ciągłych postępach artysty w tym kierunku.

P. J a r o s z y ń s k i: „Za zającem" pełen blasku i światła. Koń dobrze rysowany, pełen życia i ruchu, postać zaś jeźdźca zdaje się być nieco sztywna i spokojna.

P. O b s t Seweryn: „W ogrodzie" daje nam bardzo piękne studyum ogrodu warzywnego, pełne koloru i prawdy w podpatrywaniu natury; szkoda tylko, że postać nie jest więcej cofnięta wstecz, na czemby zyskała cała perspektywa obrazu.

P. S t a s i a k: „Po burzy", — gdyż tak chce autor. Czy jednak zdobył sobie to, czego życzył sobie, trudno przyznać. Widać jednak, że burza była w duszy artysty, gdy pozasuwał niebo tak czarnemi firankami i tylko błysnął gdzienie gdzie białem światłem, jak gdyby kłami jakiegoś potworu, śmiejącego się z przewrotu, jakiego zdołał w naturze dokonać. Wszystko zalał wodą jak smołą, rzucił wierzbę na wierzbę i tam cudownym sposobem urosnąć jej kazał, a dziwowi temu przypatrywały się ze zgrozą w czerwonych obliczach wszystkie dokoła drzewa. Słowem smoła i siarka zalała naturę i zrobiła z niej straszny obraz pełen nieprawdy i przesady. A szkoda, gdyż artysty tego poprzednie prace o wiele więcej miały wspólnego z sumiennem studyowaniem tonów i prawdy w naturze. W artyście tym widzimy zawsze wielkiego pracownika, ale trochę niesumiennego i zawsze przy jego pracach pytać musimy, czego autor chce: czy przedstawiać nam obrazy swej duszy, czy też natury? Jeżeli to pierwsze, to zgadzamy się z pojęciem, jeżeli to drugie, to radzimy artyście sumiennie i łagodnie naturę badać, a niewątpliwie przy jego pracowitości i talencie niejednem pięknem dziełem nam zabłyśnie. O wiele lepszym jest obraz Stasiaka „Młyny pod Melsztynem". Dobrze i z wielką prawdą malowane niebo wskazuje, że artysta ten, gdy chce, potrafi namalować rzecz piękną.

Dzięki wielkiej ruchliwości obecnego zarządu wystawy, publiczność ma sposobność częstego zapoznawania się z dziełami malarzy obcych. W stosunkowo krótkim czasie cały szereg firm bardzo poważnych zaprezentowano na wystawie naszej. Życzyćby należało, aby i nadal w tym kierunku pracowano, nie zapominając jednak, że publiczność ma prawo wymagać od zarządu przedewszystkiem sprowadzania obrazów malarzy polskich, których nigdy na naszej wystawie jeszcze nie było.

Nie tracąc nadziei, że w krótkim czasie to nastąpi, spostrzegamy, że artyści nasi obok tak znakomitych firm, jak Norman, Mar, Scholz, Deluga, Litrov, Laukota i wielu innych, śmiało stanąć mogą i sięgnąć po palmę na turnieju sztuki światowej.

Rzeźba tak skromnie zazwyczaj reprezentowana na naszej wystawie, tym razem przedstawiła się bardzo pięknie kilku pracami wysokiej wartości artystycznej.

P. B a r ą c z T a d e u s z: Portret w marmurze margrabiny C. Bardzo pięknie modelowany, tem większy przynosi zaszczyt artyście, gdy się zważy ubogi materyał, jaki artysta posiadał do stworzenia tego dzieła. Wykonanie portretu w rzeźbie podług fotografii, jest rzeczywiście zadaniem trudnem i niewdzięcznem; jeżeli więc artysta wywiąże się z tego dobrze, to tem samem daje sobie świadectwo wielkiego uzdolnienia i prawdziwego talentu. Portret ś. p. Seweryna Goszczyńskiego, pod względem traktowania w modelowaniu ma jeszcze większe zalety od poprzedniego.

P. P o p i e l Antoni kilku portretowemi biustami, wystawionemi w ostatnich czasach, zwraca na siebie uwagę jako artysta zdolny, traktujący swój zawód ze zrozumieniem i poczuciem natury. Ostatnia praca, portret pana S. odznacza się podobieństwem, zwłaszcza w profilu. Zwracamy jednak uwagę artysty, że dziurawienie tak silne źrenic oka i markowanie świateł, jest niekoniecznie prawdziwe i zgodne z naturą i robi wrażenie nieprzyjemne.

P. D y k a s: „Model na posąg Mickiewicza". Zdolny ten artysta zbyt rzadko daje się widzieć na naszej wystawie. Rozrzuca swe dzieła, jako pomniki, po miastach Przemyślu, Tarnopolu i t. d., ozdabia prawdziwemi dziełami sztuki cmentarz łyczakowski i nie dziw, że czasem przypomina się tylko modelem, o którym rozpisywać się trudno, gdyż sąd już o nim został wydany, jako o pomniku całym — pięknym, który przez lata długie świadczyć będzie o talencie i pracy tego artysty.

P. B e ł t o w s k i. „Walka kogutów". Dobrze i z wielką obserwacyą natury modelowana grupa dwóch bijących się kogutów. „Rozmowa z papugą", znana poprzednio bez polichromii, czyniła wówczas lepsze wrażenie i nie maskowała pięknego cięcia i modelowania w drzewie.

P. W i s ł o c k a. „Jutrzenka". Z wielką siłą i prawdą modelowana postać, dobra w ruchu i proporcyach ciała, świadczy chlubnie o talencie artystki.

A n d r i o l l o w a. „Lirnik". Jest konwencyonalnym i nieprawdziwym typem naszego lirnika. W modelowaniu nie bez zalet; czuć jednak mało pracy w kierunku sumiennego studyowania natury.

Kończąc na tem sprawozdanie z obecnej wystawy, kilka słów powiedzieć musimy pod adresem magistratury miasta Lwowa. Niechże ona pomyśli, aby nasi artyści, którzy tak dzielnie i sumiennie pracują, którzy imię synów Polski tak chlubnie za granicą roznoszą, doczekali się jak najprędzej w kraju jakiejś nagrody i zachęty do pracy, przez przyczynienie się do wybudowania jakiegoś gmachu, odpowiedniego celowi ich i ich żądaniom. Lokalności dzisiejszej wystawy za dobre uważane być nie mogą; Towarzystwo zaś za ubogie, aby o swoich siłach podołać wszystkiemu, musi apelować do magistratury miasta, aby ona dla sztuki, która tyle dla kraju czyni, także uczyniła pewne ofiary.

Lecz oto na balu u Rapińskich, Józef Haleniewski, który przybył do stolicy za swoją ukochaną, znieważa Szastalskiego w odpowiedzi na jego intrygi, wybucha skandal i Rapiński, uniesiony gniewem, rzuca w twarz Haleniewskiemu bolesną zniewagę. Poczciwy jednak szlachcic nie może przenieść na sobie, że niesprawiedliwie sponiewierał człowieka i nazajutrz, wzruszony nadto wyznaniem miłości swej córki, przeprasza go i przyjmuje za syna. Na to małżeństwo zgadza się i stary Haleniewski, który pod koniec sztuki się zjawia, wprawdzie z motywów nieszlachetnych, bo w przekonaniu, że syn jego pojmuje Zofię tylko dla jej majątku.

„Wejście w świat" arcydziełem jeszcze nie jest, ale ma pod każdym względem tyle zalet, że musi być zaliczonem do lepszych naszych utworów scenicznych. Fabuła obmyślana i opracowana starannie, układ zręczny, intryga przeprowadzona konsekwentnie. Akcya rozwija się logicznie i toczy gładko, każda prawie scena jest usprawiedliwiona. Charaktery osób głównych traktowane są poważnie, podpatrzone z życia, a już najbardziej udała się autorowi dziewczęca postać Zofii. Osoby drugorzędne tylko są zbyt szeroko szkicowane i nieco przekarykaturowane. Do najlepszych scen zaliczyć należy końcową scenę aktu II. i pełną naiwnej prostoty i liryzmu opowieść Zofii o tajemnicy swego serduszka, składaną przed ojcem w akcie III. Umie Przybylski grać na sercu.

My mieszkańcy miasta moglibyśmy się gniewać trochę na autora „Wejścia w świat" za to, że tak brzydko w swej sztuce przedstawił miasto i jego mieszkańców. Wszystkie osoby tej komedyi, które należą do „obozu miejskiego" są ujemne. Ale przebaczamy mu chętnie, ponieważ pokazał nam takich poczciwych, szczerych, swojskich wieśniaków i spodziewamy się, że wkrótce pokaże nam i dodatnich ludzi ze sfer miejskich.

Bo „Wejście w świat" nie jest jeszcze ostatnim wyrazem talentu Przybylskiego. Znamionuje ono tylko jego ciągły postęp i rozwój, zapowiadając coraz to doskonalsze utwory. I dlatego tem ochotniej przyklaskujemy jego wczorajszemu zwycięztwu.

Wykonaniem „Wejścia w świat" dowiedli artyści nasi, iż rzeczywiście weszli i przebywają na stałe w świecie prawdziwego artyzmu. Tak zachęcającą do szarży i karykatury figurę Szastalskiego, tak zamaszystego i krewkiego szlachcica, jak Rapiński, mogli z należytą miarą, nie zaniedbując jednak najdrobniejszych szczegółów, wprowadzić na scenę tylko tacy, jak Fiszer i Zboiński artyści. P. Woleński w roli sympatycznego Józefa, tylko w jednej scenie drugiego aktu mógł okazać cały zasób swego talentu, niemniej przeto sumiennie jak zawsze opracował całą przez siebie odtwarzaną postać. Sumienną też staranność okazali pp. Trapszo i Chmieliński w drugorzędnych rolach, reszta zaś osób działających przedstawiła się publiczności poprawnie.

Z pomiędzy ról kobiecych główna przypadła w udziale pannie Czaplińskiej. W słowach i działaniu młodziutkiej Zofii potrafiła panna Czaplińska przedziwnie pogodzić naiwność wiejskiego dziewczęcia ze sprytem prawdziwej a zachwycającej córki Ewy. Panie Cichocka, Gostyńska i Germanowa walczyły z sobą o palmę pierwszeństwa, a dzielnie szły im w pomoc panie Bogusławska, Otrembina i Rybicka. Krótko mówiąc, przedstawienie wczorajsze pod każdym względem było zupełnie zadowalającem.

* **Repertoar teatralny**. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Marta", opera w 4 aktach Flotowa. Występ panny Julii Biondelli i pp. Aleksandra Myszugi i Juliana Jeromina. Jutro we środę po raz drugi „Wejście w świat", komedya w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego.

Muzyka.

W Sokole odbędzie się w czwartek d 2. lutego wieczorek na dochód budowy drugiej sali z następującym programem: 1) Uwertura, odegra „Harmonia". 2) Moniuszko. Polonez z „Hrabiny", odśpiewa „Kółko śpiewackie". 3) Ćwiczenia laskami. 4) a) Żeliński. „Z księgi pamiątek"; b) Gall. „Dziewczę z buzią jak malina", odśpiewa panna T. Ludwig. 5) a) Niewiadomski. „Z łąk i pól"; b) Grieg. „Hasło", odśpiewa „Kółko śpiewackie". 6) Ćwiczenia na koniu i budowanie piramid. 7) Massenet. 1. Menuet. 2. Pieśń miłości. 3. Elegia, odśpiewa druh T. Borkowski. 8) Bartels. „Nasze wady", wygłosi druh K. Pepłowski. 9) Ćwiczenia na poręczach i budowanie piramid. 10) Dietz. „Marsz Sokołów", odśpiewa „Kółko śpiewackie".

Ostatnie wiadomości.

Węgierska Izba posłów odrzuciła wniosek Lita, dotyczący stopniowego tworzenia samodzielnej armii węgierskiej. Izba uchwaliła projekt o kontyngencie rekrutów w rozprawie ogólnej. Minister Fejervary stwierdził, że wyniki oficerskich egzaminów jednorocznych ochotników są lepsze, niż dawniej. Minister wskazał na ścisłe karcenie w drodze sądowej wypadków złego obchodzenia się z żołnierzami. Zarzut germanizacyi węgierskiej obrony krajowej odparł minister, zaznaczając konieczność używania jednolitego języka niemieckiego, ponieważ węgierska obrona krajowa jest powołana do równorzędnego działania z armią wspólną.

W węgierskiej fabryce broni wybuchła wczoraj zmowa robotników, z których 1.500 zastanowiło pracę. Przed kilku dniami zniżył dyrektor fabryki Kühn robotnikom płacę. Wczoraj rano zgromadzili się niezadowoleni na dziedzińcu fabryki i wysłali deputacyę do dyrektora z prośbą o przywrócenie dawnej płacy. Gdy żądaniu temu Kühn odmówił, zastanowiono pracę.

Z okazyi wizyty carewicza w Berlinie car i cesarz Wilhelm napisali do siebie bardzo serdeczne listy.

Berlińska *Freisinnige Ztg* podaje następującą wiadomość: Dnia 25. b. m., w dniu zaślubin księżniczki Małgorzaty, zakończyła się uroczystość w zamku o godzinie 9. wieczorem. O godzinie $9^1/_2$ oczekiwano carewicza następcę na uroczystem przyjęciu w ambasadzie rosyjskiej; carewicz przybył atoli dopiero o godzinie 11 m. 40. Przez ten czas bawił u cesarza na zamku. Inne osoby nie były obecne podczas tej kilkogodzinnej rozmowy.

Komisya wojskowa rajchstagu niemieckiego ukończyła w sobotę rozprawę ogólną nad przedłożeniem wojskowem i w najbliższym czasie zajmie się finansową stroną przedłożenia. Z przebiegu posiedzenia sobotniego najważniejszym momentem było oświadczenie członków centrum, dr. Schädlera i Liebera, że centrum jeszcze i teraz nie jest przeświadczone o koniecznej potrzebie przedłożenia rządowego. Na uwagę jednego z deputowanych, że Niemcy powinne zainaugurować politykę pokojową, odparł kanclerz, że to nie zależy wyłącznie od Niemiec, lecz od sąsiadów. Z prośbą o pokój Niemcy i trójprzymierze nie mogą zwrócić się do Francyi, gdyż coś podobnego ubliżyłoby i raczej zaszkodziło, niż pomogło. Kanclerz nie wątpi wszakże, iż interesa ekonomiczne zbliżą powoli ludy do siebie i zapanują nad aspiracyami wojennemi.

Następnie powtórzył kanclerz swoje znane wywody, że niebezpieczeństwo wojny, tak samo jak w r. 1887 i obecnie nie jest bezpośredniem, ale że zabezpieczenie możności obrony jest niezbędnie potrzebne.

Następne posiedzenie komisyi naznaczono na dzisiaj.

Pruski jenerał Leszczyński ogłasza w *Köln. Ztg.* interesujące szczegóły w sprawie przedłożenia wojskowego. Przyjaźń pomiędzy Niemcami a Rosyą była do r. 1879 tak wielką, że cesarz Wilhelm I. wprost zakazał, aby w Niemczech zajmowano się armią rosyjską. W jesieni r. 1879 sytuacya zmieniła się od razu; możliwość wojny na dwa fronty wystąpiła z całą siłą i musiała być uwzględnioną. Wówczas to utworzono rezerwę zapasową. Już w r. 1884 było rzeczą zupełnie widoczną, iż nowe urządzenia nie są wystarczające, i dlatego utworzono w r. 1887 nowe pułki i czwarte bataliony. W tym to czasie rzekł także cesarz Wilhelm I. do jenerała Leszczyńskiego: „Widzę to, że musimy na nowo zorganizować armię; dopóki ja żyję, to jeszcze jakoś tam pójdzie; niechaj już mój syn to zrobi".

W Paryżu zanosi się ciągle na częściowe przesilenie rządowe. Mówią o ustąpieniu ministra Bourgeois, prezydent gabinetu Ribot pragnie bowiem pozbyć się z rządu żywiołów radykalnych.

Ankieta panamska postanowiła wczoraj na razie sprawozdawcy nie wybierać, a natomiast wybrać dwa podkomitety, które mają się zająć wyłącznie zbadaniem przekupstw deputowanych i dziennikarzy.

W Izbie posłów postępuje rozprawa nad budżetem marynarki po myśli ministra, admirała Rieunier. Sprawozdawca komisyjny oświadczył, że flota francuska na morzu Śródziemnem jest silniejszą od włoskiej, a flota na morzu Północnem ciągle się rozwija i liczba okrętów dorównywa prawie całej flocie niemieckiej.

Francya zawarła konwencyę handlową z Kanadą.

Jak z Paryża donoszą, królowa Natalia uda się z Francyi na Krym, a nie do Serbii.

Rada państwa.

Telegramy *Gaz Nar*.

Wiedeń d. 31. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby odpowiedział minister Steinbach na interpelacyę Kyrlego w sprawie stosunków granicznych z Bawaryą.

Minister skarbu przedkłada dodatek do preliminarza, pomnażający wydatki w rozdziale: „dług państwa" oraz pokrycie w rozdziale „ogólny zarząd kasy", każde o 2,062.000 złr.

Sommaruga interpeluje, czy rząd zamierza wpłynąć na urzędy depozytów sądowych, aby prowizya, przypadająca na rzecz tych urzędów za papiery wartościowe, przedstawione do konwersyi, była rozdzieloną pomiędzy pojedyncze kasy depozytowe.

Na interpelacyę Bianchiniego w sprawie rzekomo nieprawnego prześladowania „kroackiego klubu", oświadczył hrabia Taaffe, że odnośne rozporządzenie starostw w Metkowicach i Imoschi są usprawiedliwione.

Na interpelacyę Luegera, który domagał się ustanowienia dla stowarzyszeń, trudniących się ubezpieczeniami, osobnych, odpowiednio wykwalifikowanych urzędników, dla sporządzania technicznych obliczeń, odpowiedział hr. Taaffe, że myśl ta jest w ministeryum dokładnie rozważana i że istnieje zamiar przeprowadzenia egzaminów z osobami do zajmowania takich posad uzdolnionemi.

Kronawetter uderzył na Gautscha, który w ostatniej mowie dał do poznania, że w drodze administracyjnej uczyni klerykalnym koncesye na polu szkolnictwa. Dla Austryi — rzekł — zbliżają się czasy najcięższej reakcyi; wszystkie zdobycze kultury są zaatakowane. Mowca mówiąc o klerykalizmie w szkołach poruszył tak drażliwe tematy, że w Izbie powstał wielki niepokój. Wiceprezydent Kathrein przerwał mowcy słowami: proszę opuścić ten temat; nie mogę pozwolić, byś pan w ten sposób mówił o tem, co nam chrześcijanom jest najświętszem.

Następnie Ebenbach w dłuższej mowie oświadczył, że stronnictwo jego (klerykalne) z zadowoleniem przyjęło do wiadomości przyrzeczenie ministra Gautscha i że w skutek tego głosować będzie za budżetem oświaty.

Massaryk oświadczył się przeciw budżetowi min. oświaty.

W końcu interpelowano ministra skarbu czy tenże nie byłby skłonny wobec stworzonego ringu naftowego, celem ochrony ludności od wyzysku, do zaprowadzenia monopolu naftowego.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 31. stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów złożył p. Byk oświadczenie, iż wcale nie miał na myśli obrażenia w czemkolwiek szlachty, do którego to przekonania przyjść można także — zdaniem jego — „po dokładnem przejrzeniu protokołu stenograficznego.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 31. stycznia. Według *Deutsche Zeutg.* zakomunikował wczoraj hr. Taaffe program rządowy prezesom trzech wielkich klubów, Prezesom wolno przedłożyć ten program czy to klubowym komisyom wykonawczym, czy też walnym zebraniom klubowym.

Jak słychać rząd przystał na kilka zmian programu, proponowanych przez kluby, a mianowicie przez lewicę.

Z dzisiejszego artykułu *Nowej Pressy* o kwestyi wytworzenia większo[illegible] parlamentarnej wynika, że na pod[illegible]wie programu rządowego da się mo[illegible] wytworzyć i utrzymać wzajemny [illegible]nek pomiędzy rządem a poszcz[illegible]nemi klubami, o zorganizowane[illegible] większości nawet mowy być nie [illegible].

Wiedeń dnia 31. stycznia. Na [illegible]rajszej naradzie Taaffego z prez[illegible] klubów postanowiono, że program [illegible]kszości parlamentarnej zostanie [illegible]botę równocześnie we wszystkich [illegible] klubach opublikowany.

Wiedeń d. 31. stycznia. Książę [illegible]garski przybył tu wczoraj z M[illegible]chium. W Ratyzbonie (Regensb[illegible]) konferował książę z Kruppem.

Budapeszt d. 31 stycznia. [illegible]kerle wyjeżdża dziś do Wiednia, gdzie zabawi dwa dni. Ma on tam odby[illegible] ministrem Steinbachem konferencyę [illegible] sprawie wielu spraw finansowych, b[illegible]dących obecnie na porządku dziennym.

Berlin dnia 31. stycznia. Wielce zwróciło tu uwagę, że oprócz jenerała Waldersee, także trzech innych dostojników wojskowych: jenerał Lenke w Hanowerze, jenerał Lewiński w Wrocławiu i jenerał Schkopp (gubernator w Kolonii) wystąpili w przemowach swoich na urodziny cesarskie z wywodami politycznemi, wskazując na groźne chmury, gromadzące się na widokręgu polityki zewnętrznej. Wobec tych wywodów wskazują pisma opozycyjne na pokojowe oświadczenie kanclerza.

Według doniesienia *Kreuzzty.* z Warszawy, został Hurko telegrafem powołany do cara, co z przenoszeniem wojsk na zachodnie granicy państwa i z budową kolei strategicznych w Kongresówce łączą.

Berlin d. 31. stycznia. Na bankiecie danym przez cesarza na cześć ks. Edynburskiego, podczas uroczystości weselnych, wniósł cesarz toast bardzo ciekawy, który dopiero teraz *Weser Ztg.* ogłasza. Cesarz miał powiedzieć:

„Flota angielska jest dla niemieckiej wzorem pod względem techniki i umiejętności. ale też bohaterowie floty angielskiej, Nelson itd. zawsze byli i będą gwiazdami przewodniemi dla oficerów i majtków marynarki niemieckiej, którzy niemniej pałają duchem miłości ojczyzny, jak owi wielcy mężowie.

„Jakkolwiek przeznaczeniem floty niemieckiej jest ubezpieczenie pokoju, wszelako też spełni swoje zadanie w razie powołania do boju. I gdyby kiedyś przypadło marynarce niemieckiej i angielskiej ramię do ramienia walczyć z wspólnym przyjacielem, to sławne hasło: „Anglia tuszy, że każdy z was spełni swój obowiązek", wydane przez największego bohatera angielskiego na morzu przed bitwą pod Trafalgarem (Nelson) odbije się echem w patryotycznych marynarki niemieckiej sercach".

Berlin d. 31. stycznia. W powrocie carewicza następcy zdarzył się przed Królewcem na kolei wypadek. W jednym wagonie salonowym pękła sprężyna; wagon musiano pozostawić w Brunsbergu, przez co pociąg o trzy kwadranse się spóźnił.

Prowizoryczna umowa handlowa z Rumunią została przedłużona do końca marca.

Petersburg d. 31. stycznia. Zbiór ustaw ogłasza rozporządzenie ministra spraw dóbr koronnych, mocą którego w wykonaniu ustawy z 3. czerwca r. z. ograniczono prawo żydów i cudzoziemców do eksploatacyi nafty na Kaukazie.

Paryż d. 31. stycznia. Jak słychać, czynione są u Carnota usilne kroki, aby Rouviera nie stawiano przed sąd przysięgłych. Rouvier grozi, że odsłoni różne rzeczy przeciw wszystkim przewódzcom republikanów, a mianowicie przeciw Carnotowi. Carnot odparł, że tem gorzej będzie dla winowajców.

Przygotowaną jest interpelacya z powodu, że w ministerstwie marynarki ukryto sprawozdanie admirała Cuverville, który przez rząd był wysłany do Panamy.

Według *Cocarde*, ma być skompromitowanym także pewien deputowany, który należał do ścisłych przyjaciół Gambetty.

Rzym dn. 31. stycznia. *Tribuna* donosi, że wiele osób ma być aresztowanych z powodu sprawek bankowych i 30 cytacyj sądowych już rozesłano. *Popolo Romano* zaprzecza, jakoby zanosiło się na aresztowanie pięciu deputowanych, między którymi ma być jeden dawny minister spraw wewnętrznych.

Rzym d 31. stycznia. W Izbie deputowanych zażądał Colojani, aby dyskusyę nad motywami jego wniosku o ustanowienie parlamentarnej ankiety dla zbadania stosunków banków włoskich postawiono na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia. Prezes gabinetu Giolitti sprzeciwił się temu żądaniu, poczem Izba je odrzuciła.

Minister spraw zagranicznych oświadczył na interpelacyę w sprawie wrzekomych okrucieństw popełnianych na poddanych włoskich w Brazylii, że każe tę sprawę zbadać i ewentualnie zażąda satysfakcyi w drodze dyplomatycznej.

Rewizya banków włoskich ukończoną zostanie prawdopodobnie w pierwszych dniach lutego. Zapewniają, że przy tej rewizyi znaleziono manipulacyę wszystkich banków, z wyjątkiem Banca Romana, w zupełnym porządku.

Londyn dnia 31. stycznia. Dzisiejsza mowa tronowa stwierdza, iż [illegible]osunki Anglii z innymi mocarstwami [illegible] przyjazne i zapowiada, iż pierwszą [illegible]rawą, jaka przedłożona zostanie o[illegible]becnej sesyi, będzie projekt o „samorządzie irlandzkim". W końcu zaznacza także mowa, iż wysłanie wojsk do Egiptu nie jest wcale dowodem jakoby Anglia zmieniła swą politykę względem niego.

Londyn d. 30. stycznia. Według *Standarda* stan zdrowia sułtana zanzibarskiego polepszył się, mimo to angielska łódź kanonierska „Philomela" wysadziła na ląd armaty i poczyniono wszelkie zarządzenia co do utrzymania pokoju.

Amsterdam d. 31. stycznia. W skutek burz ustąpiły lody z portów Amsterdamu i Rotterdamu, ale niektóre wybrzeża nad rzeką Maas są zalane.

Z Groningen donoszą: Ponieważ władza miejska po uprzątnięciu śniegu odprawiła robotników, zebrało się ich 2.000 i poczęli wyprawiać rozruchy. W starciu z policyą 6 osób zostało ranionych.

Madryt d. 31. stycznia. Specyalny wysłannik angielski Ridgeway odjechał ztąd do Maroku, złożywszy wizyty ambasadorom Włoch, Francyi, Niemiec i Austryi.

Nowy Jork d 31. stycznia. Z Nowego Meksyku donoszą: Wielki wulkan Pic Puderal, który od r. 1821 odpoczywał a od grudnia wyrzucał obłoki dymu, wybucha teraz gwałtownie. Cisnąca się szeroko lawa zwaliła cały szczyt góry. Z różnych stron Meksyku donoszą o trzęsieniach ziemi. Wulkan Orizaba huczy, wulkan Colima miota płomienie i grozi wybuchem.

Chrystyania (w Norwegii) d. 31. stycznia. Straszna burza na Loffotach zatopiła mnóstwo łodzi rybackich.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 31 stycznia. Do konsorcyum zajmującego się konwersyą obligacyj indemnizacyjnych galicyjskich, należą: Unionbank, galicyjski Bank krajowy, Bank akcyjny hipoteczny, węgierski Escompte u. Wechslerbank, banki: Mendelsohn & Comp., Robert Warschauer w Berlinie, Norddeutsche-Bank w Hamburgu, Deutsche Effecten und Wechselbank, wreszcie bank Gebrueder Bethmann we Frankfurcie.

— **Niewypłacalność**. Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Lei Horowitz w Krakowie.

— **Zakład kontumacyjny w Białe** z dowodu stwierdzenia zarazy pyskowej zamknięty został celem dokładnej desinfekcyi i aż do odwołania wzbronionem jest wysyłać tam świnie dla obserwacyi.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 31 stycznia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 219·— do 222 —. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 253.— do 256.—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 340.— do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 41 lat 101.10 do 101 80, 5% z 10% prem. 108.60 do 109.30, $4^1/_2$% los. w 50 lat. 99.75 do 100 45. Banku krajowego $4^1/_2$% los w 51 lat 100 — do 100 70. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% 97.70 do 98.40, 4% los w $41^1/_2$ lat 95.90 do —.—, $4^1/_2$% los. w 52 l. 100·60 do 101.30, 4% los. w 56 latach 95.60 do 96.30.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. 105.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96 50 do 97.20. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102.— do 102.70. Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. —.— do —.—, 5% II. em. 101.80 do 102.50. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w a. 103.50 do —.—, z roku 1883 $4^1/_2$% 99 50 do —.—, 4% 93·50 do —.—.

Losy: Losy miasta Krakowa 24 — do 26.— Losy miasta Stanisławowa 40.— do 44.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.63 do 5.73. Napoleondor 9.56 do 9.66. Półimperyał rosyjski 9.70 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.22 do 1.27. Rubel rosyjski papierowy 1.23 do 1.25. 100 marek niemieckich 59 — do 59.—.

Kraków dnia 30 stycznia.

Akcye za sztukę: Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 zł. —.— do —.—.

Listy zastawne: 6 pr. Zakładu kred. ziemsk. w Krakowie w likw. 100.50 do 101.50

Losy: Miasta Krakowa 23 50 do 25·—

Waluty: Ruble papierowe za 100 122.50 do 123·50 Rubel srebrny obrączkowy 1.15 do 1 25. 20-frankówka ważna 9.55 do 9.65.

Warszawa dnia 30. stycznia

5 proc. Listy zastawne ser 1. 102.50, ser. V. 102.20. 4 pr. likwidacyjne 99.15. 5 pr. warszawskie ser. I. 102·40, ser. V. 101·80.

Wiedeń d. 31. stycznia (*telegrafowane*).

Renty: wspólna papierowa 98.90, srebrna 98.60, austr. papierowa 102.—, złota 116·55, węg pap. 102·40, złota 114.70.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Karola Ludw. 221·—, Czerniowieckiej 255 75. Północnej 186·75. Państwowej 297·25, Północno-zachod. 232·50, Węg. półn.-wschod. —·—, Południowej (Lombardy) 94.—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł. 1003·—, anglo-austr. 151.—, Länderbanku 237.90, Unionbanku 248 50.

Pożyczki publiczne: Gal. obligi indem. 105.— Gal. propinacyjne 97.20, bukow. propin. 102.35.

Losy: Komunalne wiedeńskie 170.—, austr. Czerw. krzyża 19.50, węg. Czerw. krzyża 13.25 Cisańskie —.—. Bazylika 6.70, Tureckie 44.75.

Waluty: Ruble papier. 123·50, 20-markówki 11·86, 20-frankówki 9·62.

Z rynków towarowych.

Lwów 31. stycznia. Bank roln notuje za 100 kilogr. loco Lwów: Pszenica gotowa 7.10 do 7.30. Żyto gotowe 5.80 do 6.— Owies obroczny 5.10 do 5.50. Jęczmień 4.50 do 5.50. Rzepak 10.50 do 11.00. Groch 5.50 do 8.—. Wyka 4.50 do [illegible].— Bobik 4.75 do 5.25. Hreczka 7.— do 7.60. Kukurudza stara 5·30 do 5.60, nowa 4.70 do 4.90, Chmiel za 56 kilo 65.— do 85.—. Koniczyna czerwona 60·— do 70,— biała 60.— do 75.— szwedzka 60.— do 70.—. Spirytus za 10.000 lit. proc. loco stacye kolei 1 .— do 12.25. Usposobienie niezmienne.

Wiedeń 31. stycznia (telegrafowane). Ceny zboża spadły o 3 do 8 centów. Pszenica na wiosnę 7·65, żyto na wiosnę 6·69, owies na wiosnę 5·93.

Bydło

Wiedeń 31. stycznia. Na dzisiejszym targu z powodu silnego spędu, ceny doznały zniżki o 4 do 5 na 100 klg. Spęd wynosił 4680 sztuk.

Ofiary.

W roku 1892 złożono lub nadesłano do naszej administracyi na cele publiczne lub dobroczynne kwotę złr. 518.96 a mianowicie *na weteranów z r. 1831.*: F. Gamski. Czortków złr. 3. J. Krzysztofowicz. Zadubrowce 3, J. Lipski. Bogdanówka 1, St. Choraśnicka. Choraśnica 2, J. Budzyński. Ubrynów 2, J. Cieślikowski. Stanisławów 2, St. Malinowski. Ubrynów 1, inż. Rożański. Rawa 1, W. Niezabitowski. Łanki 5, J. Krzysztofowicz. Szyty 3, prof. Tarczyński. Kołomyja 2.95, P. Kasprzycki. Lwów 1, A. Bieńkowski. Czortków 1.75, Z. H. 5, Boraemscy. Łukawiec 10, M. Bogdanowicz. Lwów 10, Rodzina J. Kamińskiego 10, R. Agopsowicz 20, dr. M. Męciszewski. Tarnopol 20, W. Kniszewski. Chorobców 5, Błażowski. Drohobycz 5, dr. St. Krzyżanowski. Lwów 15, M. Krasucki. Lwów 2. Razem dla weteranów złr. 130.70.

Dla *głodnych dzieci.* (Rada szkolna okręgowa. Lwów): A. Gamska. Czortków złr. 2, T. Passakas. Kołodziejówka 4, J. Kopczyński. Roznoszyńce 2, K. Macieliński. Zastawna 5, M. i H. Mierzeńscy. Dubowica 3, J. Krzysztofowicz. Szyły 3, E. Krzysztofowicz. Załucze 3, K. Cieńscy. Uwisła 3, A. Pfeifer. Lwów 3, M. K. Podhajce 1, J. Opolska. Stryj 3, Baron L. Brückmann. Manasterzec 10, F. Opolski. Manasterzec 5, M. Bogdanowicz. Lwów 10, Z. H. 5, W. Wielowieyscy. Olejowa 25, Bezimiennie 5, H. Karczewscy. Opolsko 2, S. Piechowski. Chłopy 1, F. Passakas. Stanisławów 4, T. Szymanowscy. Chocimierz 2. Razem dla głodnych dzieci złr. 101.

Dla *Towarzystwa św. Wincentego a Paulo*: W. i A. Gniewoszowie złr. 5, M. Dydyński 1, H. Kraft 1, Z. i E. Duniewiczowie. Brzozów 2. Razem dla Tow. św. Wincentego a Paulo złr. 9.

Na *odnowienie pomnika generała Dwernickiego*: B. S., ks. J. P. i ks. A. Razem złr. 3.

Dla *gminy Czarnuszowice*: Ksiądz K. Gromnicki. Buczacz zł. 5, „za Olgą 27/3" 5, M. Z. Krasiczyn 1, Dzierzkowski. Chilczyce 2, Jaworska 1, Sznurkowska 1, K. Macieliński. Zastawna 5, Alf. Krzyżanowski 18. Razem dla gminy Czarnuszewice złr. 38.

Na *pomnik Aleksandra hr. Fredry*. Fundacya Skarbkowska złr. 30.

Na *fundacyę Tadeusza Kościuszki*: St. Malinowski. Ubrynów złr. 5, ks. K. Gromnicki. Buczacz 10, „Gwiazda" Brody 7.61, Nenyczko 1, Kaz. Hem... 2.30, Alf. Stecki. Środopolce 5, Madurowicz. Tarnopol 1. Razem na fundacyę Tad. Kościuszki złr. 31.91.

Na *budowę kościołów w wschodniej Galicyi*: Nenyczko złr. 1.

Na *ochronkę w Cieszynie*: Nenyczko złr. 1.

Dla *biednego studenta*: A. P. złr. 1.10.

Do *uznania redakcyi*: Bezimiennie w zamian za powieść Rodziewiczówny złr. 20.

Na *kolonie lecznicze i wakacyjne*: Br. L. Brückman z Manasterca złr. 50, M. Bogdanowicz. Lwów 10, Rodzina Pressenów 10, W. Wielowieyscy z Olejowa 25, K. Ro-Romaszkanowa 5. Razem na kolonie lecznicze i wakacyjne złr. 10.

Na *kopiec Unii lubelskiej*: L. Dolański Rakowce złr. 20, J. P. i M. R. Lubień 1.50, A. C. Horodnica 1, Mroziński ze składek 6, P. Kasprzycki. Lwów 1, Cukiernia Pfeifra 5.75, A. Zamorski. Budzanów 1, J. Zakrzewski. Tarnopol 2. Razem na kopiec unii złr. 38.25.

Dla *głuchoniemego żydka* (niedoręczone) Jadwiga Cz. z Sz. złr. 2.

Na *budowę kościoła w Niszu*: A. Z. Robacka złr. 1.

Dla *wdowy po wychodźcy z r. 1863* Z Streptowa złr. 8, Cyryl i Wiktor 3. Razem złr. 11.

Zestawienie:

Dla Weteranów z roku 1831	złr.	130.70
„ Głodnych dzieci	„	101
„ Tow. św. Wincentego a Paulo	„	9
Na odnowienie pomnika gener. Dwernickiego	„	3
Dla gminy Czarnuszowice	„	38
Na pomnik Aleksandra hr. Fredry	„	30
„ fundacyę Kościuszki	„	31.91
„ budowę kościołów w wschodniej Galicyi	„	1
„ Ochronkę w Cieszynie	„	1
Dla biednego studenta	„	1.10
Do uznania redakcyi	„	20
Na kolonie lecznicze i wakacyjne (razem)	„	100
Na kopiec unii lubelskiej	„	38.25
Dla głuchoniemego żydka	„	2
Na budowę kościoła w Niszu	„	1
Dla wdowy po wychodźcy z r. 1863	„	11
Razem jak wyżej	złr.	518.96

Przyjechali do Lwowa

dnia 31 stycznia.

Hotel Żorża. M. hr. Stadnicka z Podola ros. K. Grocholski z Rożysk. J. Obertyński z Odnowa. St. Homolacz z Krakowa. H. Hoeniger z Przemyśla. A. Kinda z Nadwórnej. A Przedrzymirski z Mućkowiec. B. Mniszek ze Skwarzawy.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i w nocy mieliśmy pogodę, dziś rano padał śnieg nieznaczny.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 769 mm.

Prognoza na dobę dnia 1. lutego rb. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby będzie około 0—°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 90%. Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 1. lutego: św. Ignacego. — św. Ewfymyja W.

Nadesłane.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)